Nr. 200. Kraków, środa 17 lipca 1907. Rocznik XVI.

Redakcya i administracya: Kraków, Sławkowska 29.

Prenumerata miesięczna:
z odsyłką **2 K,** bez odsyłki **1 K 60 h,**
za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., $2\frac{1}{2}$ szył., 70 ctm. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h.

Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

Telefon redakcyi 396 —
Adres na telegramy: **Naprzód Kraków.**

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 6 wieczór, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 10 rano.

Do Hagi?

Dzika polityka pruska wobec Polaków jest już oddawna europejskim skandalem. Państwo zaborcze przekracza w Prusiech wszelkie granice wobec naturalnych praw polskiego narodu. Odbiera narodowi język, szkołę, funkcye publiczne i wreszcie — ziemię, w sposób tak brutalny, tak urągający ludzkości, że dość przytoczyć fakta z tej orgii zaborczej, ażeby wywołać oburzenie na Prusaków.

Z tego zapewne założenia wychodząc, posłowie polscy w Prusach postanowili wystosować protest i zaadresować go do — konferencyi dyplomatów w Hadze!...

Torturowana Polska zjawi się zatem w gronie urzędowych reprezentantów takiej samej w zasadzie polityki zaborczej innych państw i — zostanie odprawioną już od proga, tak jak delegacya niedopuszczonej do konferencyi — Korei...

Projekt protestu do Hagi przypomina smutne adresy polskie do — Rzymu. Tam wprawdzie nie odtrącano Polaków od drzwi, ale odpowiadano obłudnie, z namaszczeniem zalecając pokorę i posłuszeństwo i łamiąc głosem swoim bunty dzieci szkolnych na korzyść niemczyzny w szkole...

Ani papież, ani dyplomaci nie pomogli Polsce nic, a radzili zawsze trupią pokorę i truli dusze polskie, rwące się do obrony, do walki o swoje prawa.

To też te wędrówki do tronu papieża i do gabinetów dyplomatów i ministrów, to stara nawyczka ludzi, którzy nie chcą zbudzić w chłopie i robotniku, a więc w masie narodu siły, któraby oparła się państwu zaborczemu i uratowała naród za cenę zrzeczenia się przywilejów szlachty i wysokiego kleru.

Na tych starych ścieżkach „Europy“ urzędowej i papieskiej niczego Polacy nie znajdą oprócz oficyalnego fałszu lub oficyalnego zaprzaństwa.

Nie tędy nam iść, a szukać dróg do Europy nowej, do tej, która organizuje siły ludowe przeciw państwom zaborczym, przeciwko militaryzmowi, przeciw niewoli ludzi i niewoli narodów.

Mrzonką smutną jest pukanie do Europy państwowej, do rządów i do papieża! Siłą faktów pcha nas życie do organizacyi własnych mocy, własnych zdolności i do opierania się o życie masy ludowej.

Dość już chyba łudzenia się nadziejami na dyplomacyę europejską, dość żebraniny u cudzych, wrogich progów. Czterech milionów ludu świadomego, na nowoczesnych zasadach zorganizowanego, nie wynarodowi żadna przemoc pruska i prędzej w gruzy padnie szalony militaryzm i biurokratyzm pruski, niż zginie lud polski w niemieckim zaborze!

Żyć będziemy wbrew dyplomatom.

Echa szalbierstw „narodowych“.

Przed kilku dniami wojowało u nas „Słowo polskie“ z prasą konserwatywną, która pod pretekstem koniecznych wymagań solidarności żądała kompletnego zniwelowania Koła polskiego w Wiedniu, aby stańczykerya przez swe prezydyum rządzić tam mogła bez żadnego kłopotu — bez żadnych przetargów, intryg itp. — gdyż na więcej, jak wiadomo, „demokratyczne żywioły“ Koła zdobyć się nie mogą...

Charakterystycznem jest, że podobne swary wybuchają i w Królestwie, tylko że tam „vice versa“ ugodowcy usiłują mitygować narodową demokracyę, która w imię solidarności chce wszystko dokoła siebie niwelować i niepodzielnie władać — w tych szczupłych granicach, które despotyzm caratu społeczeństwu polskiemu rezerwuje.

Żale swoje wylewają ugodowcy i na miejscu, i w korespondencyach do pism zakordonowych...

W nrze 158 „Dziennika poznańskiego“ warszawski korespondent tego pisma ubolewa np. w ten sposób nad zachłannością narodowej demokracyi: „Wychodzi ona zasadniczo z błędnego założenia, wmawiając w siebie i we wszystkich, że naród może być tylko reprezentowany przez stronnictwo narodowo-demokratyczne. I na tym punkcie obałamucili już do tego stopnia swych mniej lub wcale nie oświeconych adherentów, że tym zaćmiło się już zupełnie w głowach na punkcie nierozróżniania interesów jednej partyi od zbiorowych interesów całego społeczeństwa“.

Wytłómaczenie obu tych zjawisk jednakie: z chwilą, gdy jakiś kartel stronnictw systematycznie oszałamia i ogłupia — część opinii publicznej, wmawiając w nią, iż on tylko ma w swej pieczy interesy narodowe, a inne partye, kartelowi wrogie, są „wrogami kraju“, rodzić się musi tendencya i w obrębie kartelu do uprawiania podobnej szulerki: partya, mająca w nim przewagę, dąży do kneblowania ust swym satelitom znów — w imię tych samych interesów narodowych. (Co za wygoda mieć już ujeżdżonego konika!).

Wspólnie uprawiane oszustwo stwarza przyzwyczajenia, które potem... słabszym oszustom mogą nie być na rękę!

Narodowa demokracya w Królestwie stworzyła była przed wyborami do drugiej Dumy „koncentracyę narodową“ przy współudziale ugodowców i drobnej lichoty — t. z. P. P. P. (polska partya postępowa), ale koncentracyę pojęła... jednostronnie, w tym sensie, że wspólnicy mają na ślepo iść pod jej komendę.

U nas stańczycy zajęli „z wieku i urzędu“ miejsce honorowe wśród złączonych „stronnictw narodowych“; wprawdzie nie weszli w większości do parlamentu, lecz mają to przeświadczenie, zgodne zresztą ze stanem faktycznym, iż wszyscy sojusznicy korzystali pełną garścią z ich władzy, jaką mają nad żywymi i... umarłymi... Czują, iż tworzą oni kopułę „narodowego gmachu“ i dumnie spoglądają na niższe kondygnacye budynku.

W starym Rzymie zdumiewał się Katon, jak mogą nie parskać sobie w oczy kapłani-wróżbici, tumaniący łatwowierne umysły...

Z tem samem uczuciem śledzić było można u nas praktyki szalbierzy „narodowych“, tylko że obecnie dyskredytują się oni sami swymi swarami, czego rzymscy „haruspices“ nie czynili.

Komisya budżetowa.

Wiedeń, 15 lipca.

Komisya budżetowa obradowała wczoraj po południu nad **prowizoryum budżetowem.**

Poseł Vukovic (Chorwat) żąda wyjaśnień co do enuncyacyi Wekerlego w sprawie Bośni, poczem omawia obszernie sytuacyę Chorwatów i Serbów na Węgrzech i domaga się szybkiego połączenia kolejowego z Dalmacyą i ostatecznego uregulowania kwestyi języka urzędowego w Dalmacyi.

Poseł Wittek (b. minister kolei, obecnie chrześc.-soc.) oświadcza się za prowizoryum budżetowem w interesie konstytucyjnej ciągłości i wnosi rezolucyę, wzywającą rząd, by rozporządzenie o podwyższeniu opłat telefonicznych i pocztowych cofnął, lub w ten sposób uregulował, żeby zostało usunięte podwyższenie tych opłat.

Poseł Hofman-Wellenhof (niem. lud.) przyłącza się do tej rezolucyi i żąda wyjaśnień, jak sobie rząd przedstawia sanacyę finansów krajowych. Mowca domaga się szybkiego uregulowania podatku domowego, polepszenia bytu całego szeregu kategoryj służby państwowej, oraz podwyższenia dotacyi na popieranie drobnego przemysłu do kwoty jednego miliona koron.

Poseł Malik (wszechniemiec) protestuje przeciw tłómaczeniu czeskich mów i oświadcza się przeciw ustawodawczemu uchwalaniu surtaksy na cukier do Węgier.

Poseł Sylwester (niem. lud.) wnosi rezolucyę z żądaniem uwzględnienia tych kategoryj służby państwowej, które przy ostatniej regulacyi płac nie zostały uwzględnione.

Poseł Głąbiński zapytuje rząd o kilka wyjaśnień.

Poseł Korosec (klerykalny Słoweniec) oświadcza, że Słoweńcy, mimo, iż nie mają do rządu zaufania, głosować będą za prowizoryum budżetowem, ponieważ chcą unikać § 14.

Minister handlu dr Forzt oświadcza ne zapytanie posła Mastalki w sprawie traktowania handlu piwem flaszkowem jako przemysłu koncesyonowanego, że ministerstwo handlu wypracowało już projekt rozporządzenia w sprawie uregulowania tej kwestyi i przesłało go rządom krajowym celem przesłuchania stron interesowanych. Prawdopodobnie w jesieni dotyczące rozporządzenie zostanie wydane. W sprawie poparcia małego przemysłu oświadcza minister, że już starał się o podwyższenie dotyczącego kredytu, a zarząd skarbowy okazał się życzliwym w tej sprawie. W sprawie podwyższenia opłat pocztowych i telefonicznych występuje minister przeciw twierdzeniu, jakoby ruch pocztowy wogóle był aktywny.

Minister wskazuje, że od dziesiątek lat reguluje się opłaty pocztowe w drodze rozporządzeń, bez protestów ze strony ciał ustawodawczych. Minister objąwszy urzędowanie zastał już ten projekt wypracowany. Rozszerzenie telefonów jest koniecznem, i należy się postarać o odpowiednie pokrycie. Minister oświadcza dalej, że opracowano już wielki program rozszerzenia sieci telefonicznych, według którego w najbliższych latach inwestycye na tem polu kosztować będą 36 milionów koron. Dla finansowego pokrycia tych inwestycyj nie projektuje się pożyczki, tylko ma być ona pokrytą z regularnego budżetu przez wstawienie odpowiednio wyższych kwot. Rząd zawsze będzie miał na oku, ażeby urządzenia pocztowe, telefoniczne i telegraficzne odpowiadały potrzebom ludności w najszerszych rozmiarach i minister prosi, aby z tego punktu widzenia sprawę osądzono.

Poseł Kramarz (młodoczech) polemizuje z posłem Wittekiem, zapytuje następnie ministra skarbu, kiedy zwoła ankietę w sprawie sanacyi finansów krajowych i czy zamierza już na sesyi jesiennej przedłożyć reformę podatku domowego, poczem omawiał bierny opór praktykantów sądowych w Pradze i podniósł konieczność upaństwowienia kilku kolei.

Minister skarbu Korytowski zaznacza, że zmuszony jest wnieść przedłożenie dodatkowe do budżetu na rok 1907. Chodzi o cztery pozycye, z których dwie odno-

---

M. ARCYBASZEW.

Życie ludzkie.

40

Niebo było teraz czyste. W jego przestworzu przeźroczyście seledynowem lekko i wysoko unosiły się puszyste, jak baranki, obłoki. W stronie, gdzie wschodziło słońce, wszystko jarzyło się oślepiająco, miotało i iskrzyło się białem złotem.

XVI.

Ze złego, nudnego i niesprawiedliwego życia ludzkiego nie mogło zniknąć odrazu mnóstwo głupich, słabych i okrutnych ludzi, którzy czynili je takiem. Fala też, którą chcieli wzbić aż do nieba, opadła w dół własnym swym ciężarem.

Przez czas jakiś tańczyły jeszcze na powierzchni porwane strzępy piany i mętny szlam, podniesione z dna wirem wodnym, dla wszystkich już jednak było oczywiste, że tym razem wszystko skończone. W dzielnicach oddalonych, w dymie, krwi i kurzu, pośród gruzów i trzasku wystrzałów, bez wszelkiej już nadziei i zdawało się bez wszelkiego sensu, gromadki, które poświęciły się na śmierć, broniły jeszcze rozpacznie swych barykad, natomiast w środku miasta sklepy już otworzono, ulice oczyszczono od gruzów, chodniki zamieciono, plamy od krwi ludzkiej zasypano piaskiem. Sznurem nieskończonym zaczęły biedz znowu we wszystkich kierunkach krzątające się mrówki. Wskutek hałasu życia codziennego nie zawsze było słychać wystrzały z krańców miasta, a z chwilą, gdy odgłos ich dolatywał, budził tylko mękę gniotącą, bezsilną u jednych, ciekawość u drugich, gniew, pełen zmęczenia u innych.

Ci, którzy ucierpiali, samotnie i w milczeniu wylizywali się po kątach z ran. Reszta całą istotą odczuwała jedno tylko, że została się przy życiu i jakby zrozumiawszy po raz pierwszy cały czar istnienia — wdechała radośnie miękkie powietrze wiosenne i patrzała wokoło ożywionemi, przebudzonemi oczyma.

Nikt nie chciał pamiętać, że po wszystkich trupiarniach miejskich leżą kupy zbezkształconych, zastygłych trupów i że trupy te zachowują rysy ludzi, w przeddzień jeszcze żywych.

Doktor Żarnicki wrócił do domu na drugi dzień, gdy, zdawało się, wszystko już się uspokoiło. Opuścił się, pobladł, a oczy błyszczały mu blaskiem nierównym, migotliwym. Czuł się niezdrów, cierpiał na duszność lekką i osłabienie, był jednak jak zawsze piękny, wytworny i głowę trzymał równie stanowczo.

W domu pozostał niedługo, będąc w jakimś stanie niespokojnym, chorobliwym. Coś nieokreślonego, ssącego i gniotącego leżało mu wewnątrz, a pozbyć się tego było niepodobna.

Należało rozważyć położenie. Możliwość jednak tego wymykała mu się. Z początku wydawało się Żarnickiemu, że znalezienie wyjścia jest rzeczą łatwą: trzeba wyjechać, jak można najdalej i tam, gdzie nikt go nie zna, rozpocząć nowe życie. Nowe to życie winno być, o ile możności, dobre, piękne, pełne i wesołe, inaczej bowiem, dlaczego postąpiłby był tak, jak postąpił. Przyjechał do domu z myślą o tem życiu, pełen pragnienia męczącego, aby jak najszybcej załatwić się z całą wstrętną i haniebną przeszłością, skoro jednak tylko wszedł do mieszkania, poczuł odrazu, że nie jest to rzeczą tak prostą i że węzeł zaciśnięty jest silniej, aniżeli przypuszczał.

Tysiące drobnostek wyrosło zaraz na drodze: niepodobna było wyjechać, nie załatwiwszy swych spraw osobistych, trzeba było popłacić długi, obmyśleć stosunek z Tanią, skończyć z mieszkaniem itd. Głównie zaś — odkrycie to przeraziło Żarnickiego — brakło sił na wyjechanie przed przekonaniem się, że wszystko skończyło się już rzeczywiście. Nadzieja niewyraźna, drobniutka, w sposób oczywisty złudna, na niczem nie oparta, ale żywotna poruszała mu się bądź co bądź na dnie duszy.

— Prawdę mówiąc, nikt nie wie, gdzie byłem i co robiłem. Od miejsca zbornego mogli mię odciąć, aresztować, dyabli wiedzą co! Przecież wielu odcięto napewno rzeczywiście, a nie wynika z tego wcale, że oni mają uważać się za shańbionych... To też!...

— Nie, co tam gadać! — męcząco odpowiadała świadomość nienaprawialnej rzeczywistości. — Ci mogą się nie uważać, gdyż oni rzeczywiście... Im nawet do głowy nie przychodzi, by ktokolwiek podejrzywał ich o tchórzostwo. Ze mną zaś — co innego, ja wiem. Wszystko to — aresztowanie i tak dalej — mogło być, ale nie było. A oszukiwanie jaskrawiej tylko, głębiej oświeci otchłań upadku. Kogo zmuszę do uwierzenia?

— A może być, że ci, którzy wiedzieli, zabici... Ach, gdyby to było tak!...

Myśl ostatnia nie była nawet myślą, ale, nie pomyślawszy jej nawet, a tylko poczuwszy, Żarnicki przeraził się i udał przed samym sobą, że myśli takiej mieć w sobie nie mógł. Było mgnienie jedno, gdy wybuchł koniec końców w duszy bunt i lekarzowi zachciało się na złość wszystkim zostać takim, jakim był, ze wszystkiemi wadami i podłością.

— No, tak! A gdybym nawet pomyślał, miałbym do tego prawo. No, cóż? Niechby i zabili. Nikt nie może mnie zmusić, by tego nie pragnąć.

Bunt ten jednak zgasł odrazu. Żarnicki poczuł, że na to, by uwierzyć samemu w prawo do czynienia i myślenia tak, jak chce, trzeba umieć i powiedzieć głośno to samo. Niemożebność jednak tego była dlań oczywista: gdyby mógł, to wówczas lepiejby było wprost i otwarcie powiedzieć, że on, uchyliwszy się przed niebezpieczeństwem, gwizdać chce na wszystko. Ponieważ zaś cofnął się wobec niebezpieczeństwa skrycie i teraz tylko o tem myśli, aby utrzymać to w tajemnicy, nie pozostaje nic innego, jak kłamać dalej i...

— Wyjechać tam, gdzie nikt mnie nie zna!...

Tak tworzył się krąg zaczarowany, w którym szamotał się Żarnicki, stojąc u okna gabinetu i patrząc się przez to okno na jasną, słoneczną ulicę, którą szli i jechali ludzie, jakby umyślnie snując się pod jego mieszkaniem. (D. c. n.)

szą się do budowy kolei tauryjskiej, a dwie do budowy kolei pyrneńskiej i linii Lwów-Sambor-granica węgierska. Z powodu niespodziewanych wypadków elementarnych, okazała się konieczność użycia już teraz pewnej kwoty z kredytów, przeznaczonych na r. 1908, mianowicie: na kolej tauryjską i pyrneńską kwoty 2 milionów, względnie 2,560.000 K, a na linię Lwów-Sambor 2,560.000 K. Mowca prosi, aby już teraz przedłożenie to wzięto pod uwagę. Następnie wskazuje minister na to, że przedłożenie budżetowe na rok 1907 wykazuje zwiększenie dochodów i wydatków po 180 milionów K. Chodzi tu przedewszystkiem o wydatki na nowo upaństwowioną kolej północną w kwocie 127 milionów, a następnie o wydatki, wynikłe z uregulowania płac urzędniczych i służby państwowej w sumie 29 milionów, jakoteż o rozmaite wydatki w zarządzie pocztowym w sumie 7 milionów i o sumę, potrzebną na wydatki wspólne z powodu uchwał delegacyi w sumie 5·6 miliona.

W sprawie sanacyi finansów krajowych minister zaznacza, że nadzwyczaj rozległe i trudne prace przedwstępne już zostały ukończone. Podstawowe prace już w najbliższych dniach zostaną wydziałom krajowym do studyów przesłane. Z końcem września jest projektowane zwołanie ankiety, do której obok reprezentantów wydziałów krajowych zostaną także zaproszeni eksperci z kół nauki, którzy sprawą się zamują. Na pytanie, skąd się weźmie pokrycie dla tej akcyi, minister dzisiaj nie chciałby odpowiadać i nie chciałby w tym kierunku prejudykować ankiety, gdyż uważa za stosowne naprzód usłyszeć jakie zapatrywania mają w tym kierunku zastępcy krajów.

Projekt reformy podatku domowego, który już został wykończony, będzie w jesieni przedłożony. Jeżeli niektórzy posłowie żalili się, że niektóre kategorye służby państwowej przy ostatnich zarządzeniach nie zostały uwzględnione, to mowca tylko ponownie może zaznaczyć, że o ile mu wiadomo, wszyscy znajdujący się w służbie państwowej zostali uwzględnieni (?), że więc w poruszonej kwestyi może chodzić tylko o pobierających dzienną płacę. W każdym razie przytoczone wypadki będą szczegółowo zbadane.

Na zapatrywanie posła Kramarza, że czeskim praktykantom sądowym z powodu rzekomo bardzo niekorzystnych warunków awansowych nie pozostało nic innego, jak rozpocząć bierny opór, minister bezwarunkowo zgodzić się nie może. Jako urzędnik musi tego rodzaju postępowanie ze strony ludzi z wykształceniem akademickiem bezwarunkowo potępić. Co w walce z przedsiębiorstwami prywatnemi można uważać za dopuszczalne, tego ludzie stojący w służbie państwowej, a zwłaszcza z wykształceniem akademickiem robić nie powinni. Minister sądzi, że gdyby czescy praktykanci sądowi odrazu byli wstąpili na drogę legalną, nie byliby potrzebowali uciekać się do środków, ze względów służbowych niedopuszalnych.

Minister kolei Derschatta zaznacza że dotychczasowy rezultat upaństwowienia kolei północnej wskazuje, że nie był to tak zły interes, jak w swoim czasie przedstawiano. Inwestycye są już w toku, a w przyszłym roku zostaną jeszcze w większej mierze przeprowadzone. Następnie omawia minister brak wagonów i sprawę upaństwowienia innych kolei, co uważa również za konieczne i oświadcza, że prywatne koleje zostaną poddane gruntowej rewizyi zarówno pod względem koniecznych inwestycyj, jak i pod względem zrównania służby ze służbą kolei państwowych w razie upaństwowienia ich. Ustawa o upaństwowieniu jest już wygotowaną i na sesyi jesiennej zapewne już zostanie przedłożoną.

W końcu zabrał jeszcze raz głos minister skarbu dr Korytowski i oświadczył, że obawa, iż akcya w sprawie wliczenia niektórych miejscowości do wyższej klasy dodatku aktywalnego się przewlecze, jest nieuzasadnioną. Dochodzenia są właśnie w toku; we wrześniu lub październiku rząd — po otrzymaniu wszystkich danych — z pewnością nie omieszka przeprowadzić wciągnięcia niektórych miejscowości do wyższych klas dodatku aktywalnego. Minister spodziewa się, że rząd jeszcze w bieżącym roku będzie w stanie akcyę tę przeprowadzić i wydać odpowiednie zarządzenia.

Po uchwaleniu wniosku o zamknięcie dyskusyi przemawiali jeszcze posłowie Onciul, Ploj i tow. dr Ellenbogen, który powołując się na zajścia w Przemyślu, zapytał rząd, czy nie byłby skłonnym usunąć policyę wojskową w Galicyi.

Na tem obrady przerwano. Następne posiedzenie odbędzie się dziś przed południem o godz. 9½.

Towarzysze! Rozszerzajcie prasę socyalistyczną! Abonujcie „Naprzód“!

KRONIKA.

Kraków, 16 lipca.

Na gładkiej drodze napaść urządził sobie jakiś anonim, który umieścił w „N. Reformie“ kłamliwe sprawozdanie z mowy tow. Daszyńskiego na ostatniem zgromadzeniu w Krakowie.

Z palca wyssał sobie anonim, jakoby referent mówił o 300 koronach rocznej płacy, jaką mają pobierać nauczyciele. Trzeba wielkiej czelności, żeby ze zgromadzenia, na którem były tysiące ludzi, podawać tak nieprawdziwe szczegóły. Ow bezimienny pan pisze tak, jak gdyby przemawiał w imieniu nauczycielstwa, co oczywiście jest nieprawdą. Żeby przynajmniej nie kłamał, tobyśmy na jego protesty nie zwracali uwagi, ale kłamliwość anonima zmusza nas do energicznego odparcia jego wywodów, które oczywiście skwapliwie podchwytuje prasa, tucząca się tego rodzaju występami.

Nowiny krakowskie.

Dr Józef Zoll, o którego śmierci donieśliśmy wczoraj na podstawie krążących w mieście pogłosek, nie umarł, przeciwnie donoszą, że w stanie jego zdrowia nastąpiło polepszenie.

Sprawy gminne. Sekcya skarbowa Rady miejskiej odbyła 15 b. m. posiedzenie pod przewodnictwem dra Lea. Sekcya przyjęła wniosek prezydyum w sprawie uchwalenia dodatkowego kredytu na zapomogi dla urzędników, dyetaryuszów i służby miejskiej w łącznej kwocie 1900 K, następnie wnioski co do utworzenia posady kierownika biura statystycznego, oraz wnioski w sprawie przyznania „veniam aetatis“ dla prowizorycznych sług miejskich celem uzyskania posady etatowej.

Klinika chirurgiczna, ambulatoryum i zakład ortopedyczny zostają z dniem 18 b. m. zamknięte na czas wakacyj. O terminie otwarcia kliniki zostanie umieszczone ogłoszenie w odpowiednim terminie.

Bojkot piwa żywieckiego, zainicyowany przed kilku tygodniami przez stowarzyszenie gospodnio-szynkarskie z powodu nieporozumień z tutejszą reprezentacyą, ogłasza stowarzyszenie jako zniesiony.

Szynkarze urządzili bojkot ten naturalnie nie w interesie konsumentów, lecz z powodu sprzeczek z p. Lazarem. Pytanie tylko, czy publiczność tak mocno odczuła brak piwa żywieckiego i czy zniesienie bojkotu wywoła u niej wielką radość.

Amator kanapek w handlu Hawełki, o którego aresztowaniu wczoraj pisaliśmy, nazywa się — jak śledztwo stwierdziło — Wojciech Świerczek i jest kelnerem bez zajęcia. Elegancką zarzutkę, którą miał przy sobie, skradł przedtem w handlu Wenzla.

Dobry służący. Kierownik apteki Grabowskiego p. Jan Lankau, siedząc wczorajszej nocy w laboratoryum aptecznem, usłyszał, że ktoś wszedł do apteki drzwiami od podwórza. W aptece zastał służącego Maurycego Nęckiego, który na widok magistra uciekł. P. Lankau twierdzi, że od 7 miesięcy brakowało mu codziennie z kasy 6 do 8 K, a ogólna szkoda wynosi do 1000 K. Nęcki, który już był karany za fałszowanie pieniędzy, został aresztowany.

Wypadek przez pozostawienie koni bez dozoru. Pewien gospodarz pozostawił swój wóz zaprzężony w parę koni bez dozoru przy rogatce rakowickiej. Konie spłoszyły się i pognały w ulicę Rakowicką, gdzie przewróciły 5-letniego Julcia Bielesia, syna kolejarza. Koła wozu przejechały dziecku lewą nogę i złamały kość udową. Nieszczęśliwem dzieckiem zajęło się pogotowie ratunkowe.

Psy w mieście spowodowały wczoraj pokąsanie aż trzech ludzi i to na ruchliwych ulicach: Straszewskiego i Franciszkańskiej. Pokąsanych oddano do zakładu prof. Bujwida. Zdaje się, że nakaz kagańcowy nie jest dostatecznie przestrzegany, jeżeli takie wypadki i to nawet dość często się zdarzają.

— Repertuar opery i operetki lwowskiej w Krakowie.
Wtorek: „Stara baśń“, opera w 4 aktach według powieści J. I. Kraszewskiego. Słowa Aleksandra Bandrowskiego, muzyka Władysława Żeleńskiego.
Środa: „Wesoła wdówka“, op. komiczna w 3-ch aktach Fr. Lehara.
Czwartek: „Stara baśń“, opera w 4 aktach Wład. Żeleńskiego.
Piątek: „Wesoła wdówka“, op. komiczna w 3-ch aktach Fr. Lehara.
Sobota: „Stara baśń“, opera w 4 aktach Wład. Żeleńskiego.
Niedziela: „Wesoła wdówka“, op. kom. w 3-ch aktach Fr. Lehara.
Poniedziałek: „Lalka“, operetka w 4-ch aktach E. Audrana.
Wtorek: „Stara Baśń“, opera w 4 akt. Wł. Żeleńskiego.

— Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza w Krakowie.
Biblioteka Uniwersytetu ludowego. Czytelnia pism oraz Biuro porady mieści się przy ulicy Szewskiej 16, I. p.
Biblioteka otwarta w dni powszednie od godz. 11—1 i od 3—9, a w niedziele i święta od 9—1.
Czytelnia pism otwarta w dni powszednie od godz. 11—1 i od 3—9, a w niedziele i święta od godz. 9—1 i od 3—9.

Z kraju.

Z powodu nadużyć wyborczych w okręgu Żółkiew-Sokal-Bełz, gdzie wybrany został posłem Starzyński, wytoczono śledztwo karne staroście Szwedzickiemu i komisarzowi rządowemu w Bełzie Smoleniowi. Wydelegowany specyalnie ze Lwowa sędzia śledczy przesłuchał dotąd już 800 świadków.

Groźny pożar wybuchł wczoraj w Rudniku nad Sanem. Przy silnym wichrze pożar się rozszerzał, pochłaniając cały szereg zabudowań. Szczegółów brak.

Kradzież w Borysławiu. Onegdaj dokonano włamania się do wielkiego sklepu jubilerskiego i skradziono dużo zegarków, łańcuszków, pierścionków oraz gotówkę. Podejrzenie pada na Władysława Lesykę, który miał dokonać kradzieży przy pomocy swej kochanki Jędrykowej z Rzeszowa.

Z zaboru rosyjskiego.

„Ułaskawienia“. Niedawno pisaliśmy o zatwierdzeniu i wykonaniu wyroku śmierci na niewinnym zupełnie człowieku, Redzie, oskarżonym o zamach polityczny. Dziś dowiadujemy się o „ułaskawieniu“ bandytów, skazanych na karę śmierci — Władysława Burdzińskiego i Wawrzyńca Dyjaka, którym generał-gubernator zamienił karę na 15 lat ciężkich robót.

Osoby te warszawski sąd wojenny uznał winnemi całego szeregu napadów, dokonanych w lecie roku zeszłego w powiatach janowskim, hrubieszowskim i innych.

Z napadów tych największej łupów bandytom przyniósł napad na folwark Moniaki Piotra Zembrzuskiego, gdzie zrabowano w gotówce i rzeczach około 2000 rubli; oraz napad na domy braci Rotenbergów, gdzie zrabowano za 20.000 rubli drogocennych kamieni.

W ostatnich czasach coraz częściej słychać o praktykowanych przez generał-gubernatora warszawskiego „ułaskawieniach“ skazańców. Jak widać, swych „łask“ gubernator nie trwoni bez zastanowienia na prawo i na lewo, lecz zachowuje w tem pewną miarę i kierunek, zresztą dość wyraźnie zaznaczony, jak widać z zestawienia powyższych faktów.

Zabójstwo szpiega. W niedzielę w południe, kiedy na stacyę Raków przy fabryce Handkego przybył pociąg osobowy z Częstochowy, do prowadzącego pociąg starszego konduktora Palczikowa, który wyskoczył na peron, aby wejść do sali III klasy i schronić się tam przed deszczem, przy wejściu zbliżyło się dwóch ludzi i strzelili sześć razy z browningów. Kiedy Palczikow padł bez życia, nieznajomi załozyli mu za pas kartkę z napisem: „Palczikow był szpiegiem — zabili go rewolucyoniści“, poczem przeszedłszy spokojnie przez linię i znalazłszy się na przejeździe, strzelili jeszcze dwa razy w powietrze i uciekli szosą.

Na stacyi podczas krwawego zajścia nie było z powodu deszczu nikogo. Cały zamach trwał tak krótko, że nawet podróżni, jadący tym pociągiem, nie zdążyli zoryentować się i gdy wybiegli z wagonów, nieznajomych już nie było.

Nagrody dla policyi. Ministeryum spraw wewnętrznych wyasygnowało 10.000 rb. na nagrody dla funkcyonaryuszów policyi warszawskiej, którzy zostali ranieni podczas tłumienia zaburzeń.

Zamach na pomocnika naczelnika więzienia. W niedzielę o godzinie 9 rano pomocnik naczelnika więzienia śledczego w Warszawie, wracając z dyżuru do mieszkania swego na rogu Pawiej i Więziennej zauważył, że na rogu ulicy stoi dwóch młodych ludzi, z których jeden poszedł za nim. Na rogu Pawiej nieznajomy strzelił kilka razy z browninga, przyczem Nikorycz raniony został w głowę, bok i lewą rękę. Raniony padł. Na odgłos strzałów nadbiegli policyanci posterunkowi i zaczęli ścigać nieznajomych, z których jeden uciekł w ulicę Pawią, a drugi w Dziką. Uciekający ulicą Pawią strzelił kilkakrotnie do policyanta, który odpowiedział strzałami, lecz chybił. Tymczasem drugi policyant zaszedł mu drogę z tyłu i nieznajomy, widząc się otoczonym, wpadł do bramy do domu nr 6 i tutaj strzelił sobie w usta; stan jego nie jest groźny. Podczas aresztowania znaleziono przy nim browning z nabojami. Nikorycz początkowo był zupełnie przytomny, lecz po przywiezieniu go do szpitala Ujazdowskiego stracił przytomność wskutek utraty krwi. Rany jego są ciężkie.

Ucieczka więźniów. W ubiegły piątek z więzienia śledczego w Warszawie uciekło 4 więźniów, z których jeden, Józef Pogorzelski, skazany był na 10 lat ciężkich robót za zabicie piekarza Rządkowskiego w Mokotowie. Trzej pozostali: Jan Byk, Józef Kozłowski i Antoni Zych oskarżeni byli o należenie do „Zmowy robotniczej“.

Wysłani agenci wydziału śledczego udali się na poszukiwania Pogorzelskiego na ulicę Łucką, lecz tutaj zauważyli, że 14-letnia siostra P. daje znaki jakimś podejrzanym ludziom. Agenci udali się po posiłki do cyrkułu, skąd wysłano policyantów i żołnierzy. W pobliżu domu nr 6 przy ulicy Łuckiej policyanci spostrzegli jakiegoś młodego człowieka, podobnego do P. i usiłowali go zatrzymać, lecz ten uciekł. Siostrę P. aresztowano.

Wykradzenie uwięzionej. „Gazeta Radomska“ donosi: W czwartek ubiegły około godziny 2 po południu do magistratu w Radomiu przybył młody nieznajomy człowiek i, legitymując się biletem poborowym, gorąco upraszał radnego wydziału policyjnego, Łukasza Kucharzewskiego, o pozwolenie zobaczenia się ze swoją krewną, Zofią Fijałkowską, która, przeprowadzona przez Radom etapem w partyi więźniów politycznych z Warszawy do więzienia w Chęcinach, tymczasowo osadzona została w areszcie miejskim. Kucharzewski kazał woźnemu sprowadzić Fijałkowską. W chwili jednak, gdy F. wraz z dozorcą weszła do biura, drugiemi drzwiami od ulicy Romanowskiej wpadło dwóch ludzi, uzbrojonych w rewolwery, nieznajomy również wydobył swój, i mierząc niemi w osłupiałych urzędników i dozorcę, nakazawszy milczenie, uprowadzili aresztowaną przez wyjście główne na rynek, gdzie przepadli bez śladu.

Całe to zdarzenie odbyło się tak cicho i z taką szaloną szybkością, a przytem w warunkach dla uprowadzających bardzo pomyślnych, wybrali bowiem chwilę, w której w sąsiednich pokojach i sieni nikogo nie było, że zanim sterroryzowani dwaj urzędnicy i dozorca oprzytomnieli i wypadli za uciekającymi, już było zapóźno.

Aresztowanie w kąpieli. We wtorek po południu kąpało się czterech młodych ludzi w Czarnej Przemszy pod Sosnowcem. W tym czasie kilkunastu kozaków otoczyło miejsce, gdzie się kąpiący rozebrali, i zrewidowało ich ubrania. Rewizya dała wynik niespodziewany; w każdem ubraniu znaleziono po jednym brauningu. Jeden z kąpiących usiłował uciec w górę rzeki, lecz rzucił się za nim kozak w ubraniu i przytrzymał go. Trzej pozostali chcieli ukryć się w tłumie ciekawych, ale przytrzymano ich również i odprowadzono do więzienia będzińskiego.

Z caratu.

Proces o poddanie Portu-Artura. Wręczono już akt oskarżenia generałowi Stesslowi, Reisowi, Fokowi i Smirnowowi w sprawie o poddanie Japończykom Portu-Artura. Akt oskarżenia Stessla wykrywa wiele sensacyjnych faktów, przedstawiających w skandalicznem świetle wypadki na Dalekim Wschodzie. Między innemi, oskarżono Stessla o to, że:

„W celach osobistych przedstawił naczelnemu wodzowi armii i namiestnikowi raporty o bitwie pod Kanczou, w których, wbrew prawdzie, tak zredagował sprawozdanie, że nie budziło wątpliwości, iż Stessel osobiście z energią dowodził wojskiem, gdy tymczasem podczas walki znajdował się w Porcie-Artura i osobiście w bitwie nie uczestniczył“.

Dalej, „w celach osobistych, aby przedstawić w świetle korzystnem działalność swoich podwładnych, zawiadomił naczelnego wodza, że oddział Foka cofał się w porządku do gór Wilczych, gdy tymczasem odwrót był nieporządny (!)“.

Dalej akt oskarżenia zarzuca Stesslowi, że „w celach osobistych, aby siebie przedstawić jako uczestnika nieistniejących starć, przesłał naczelnemu wodzowi w dniu 1 czerwca 1904 r. raport o działalności swojej w Porcie-Artura, w którym, wbrew prawdzie, pisał: „Jestem zawsze we wszystkich starciach“ — gdy tymczasem od 20 stycznia do 1 czerwca nie było żadnych starć z armią japońską, z wyjątkiem bitwy pod Kinczou, w której Stessel nie uczestniczył.

Chcąc usprawiedliwić siebie z przemedytowanej kapitulacyi twierdzy, telegrafował w dniu 16 grudnia 1907 r. do cesarza: Po zajęciu fortu nr 3 Japończycy są panami całego frontu północno-wschodniego; twierdza trzymać się może jeszcze tylko dni kilkanaście; nabojów nam brak. Raport ten był kłamliwy, gdyż na radzie wojennej znaczna większość wypowiedziała się za obroną twierdzy do ostatniej możliwości. Generał-majorowie Biełyj i Nikitin oświadczyli, że są naboje do obrony“.

Dalej Stessel „świadomie wprowadził w błąd władze wyższe, przedstawiając do orderu św. Jerzego 3 klasy generała Foka za przegraną bitwę pod Kinczou, w której Fok wykazał zupełne niedołęstwo, oraz do orderu św. Jerzego 4 klasy Reisa, który przyznał sam, że nie dokonał czynów bohaterskich, które dają prawo do nagrody“.

Wreszcie, „postanowił, jako naczelnik rejonu kwantuńskiego, poddać twierdzę Japończykom, wbrew przeważnej większości rady wojennej, która wypowiedziała się za obroną uporczywą, co było zupełnie możliwe“(?).

Pociągając do odpowiedzialności poszczególnych generałów, rząd rosyjski chce usprawiedliwić się wobec opinii narodu z swej skandalicznej polityki na Dalekim Wschodzie, którą lud okupił setkami tysięcy ofiar. Ale gdyby szukać winnych, to należałoby postawić przed sądem całą biurokracyę rosyjską, bo nadużycia, które między innemi zarzucają Stesslowi, praktykowano powszechnie i wymienione w oskarżeniu fakty są cha-

rakterystyczne dla całej gospodarki biurokratycznej w Rosyi. Dowiedzieliśmy się wreszcie z ust rządu, że o bitwach na Dalekim Wschodzie podawano fałszowane sprawozdania, że nagradzano orderami zera, że osobiste ambicye generałów decydowały o losach wojny, bywały przyczyną klęsk! Sąd carskiego rządu nad Stesslem jest naiwną komedyą, obliczoną na wprowadzenie w błąd narodu rosyjskiego, oburzonego do głębi duszy krwawą polityką rządu. Ale poddani cara nie są już tak naiwni, by brać tę komedyę na seryo: lud rosyjski dawno już uczynił odpowiedzialną za wojnę japońską całą biurokracyę, i sąd nad nią już rozpoczął.

Groźny stan. Czarnosecinna szmatka „Wiecze“ donosi, iż wkrótce w Petersburgu wybuchnie powstanie:

„Zamiast Moskwy, terenem powstania będzie teraz Petersburg. Jak powiadają byli deputowani do Dumy (?), na zgromadzeniach robotniczych wszystko przygotowano: wojska poprą lud; broni i bomb nawet zadużo (?); mięsa armatniego, w postaci młodzieży akademickiej, massa, przygotowane są nawet statki (?), które dostarczą armat (?) i nabojów. Czekają tylko sygnału. Słowom deputowanych wierzymy. Powstanie grudniowe też było ignorowane przez rząd, a przecie było połączone z prawdziwą wojną domową w rozmaitych miejscowościach Rosyi“.

Wobec takiego niebezpieczeństwa czujność policyi powinna być zdwojona. Jednakże, według „Wiecza“, tak nie jest, bo policyą stołeczną zawładnęli... Polacy. „W rzeczy samej, pośród 48 komisarzy petersburskich, 18 czystej krwi Polaków; pośród sześciu nadzorujących ich policmajstrów dwaj zajadli Polacy; naczelnik rezerwy Polak, i wreszcie pomocnik gradonaczalnika i główny naczelnik całej petersburskiej policyi — najprawdziwszy Polak i katolik i wielki amator żydów (!) — generał-major Oskar Wendorf. Proszę z takimi dowódcami zgnieść powstanie!“

„Wiecze“ zapomina jedno tylko — mianowicie to, iż są Polacy — i „Polacy“. Są Polacy, walczący np. w Królestwie o wolność i szczęście klas wyzyskiwanych; są też „Polacy“, którzy z brauningiem w ręku mordują rewolucyjnych polskich robotników.

Wątpimy, żeby Polacy, znajdujący się w stołecznych urzędach policyjnych, należeli do pierwszej kategoryi!

Rabunek na okręcie. Wczoraj zamieściliśmy telegram z Odessy o niezwykłym rabunku, dokonanym na okręcie „Zofia“. Petersburska agencya telegraficzna otrzymuje o tym rabunku następujące szczegóły z Odessy:

Parowiec „Zofia“ opadli onegdaj o 11 wieczór uzbrojeni ludzie w drodze z Odessy do Batumu. Mianowicie trzech młodych ludzi zjawiło się na pokładzie, gdy podróżni wraz z kapitanem byli na kolacyi. Zatrzymali oni podróżnych, podczas gdy 2 innych obezwładniło kapitana i zmusiło do skierowania okrętu do Odessy. Następnie napastnicy udali się do salonu I klasy, gdzie zabrali kasyerowi ros. banku dla handlu zagranicznego żelazną kasetkę z **50.000 rb.** Także podróżnym zabrali około 1.000 rb., poczem zrzuciwszy węgiel do morza, zniszczyli maszynę okrętową i po wypuszczeniu pary, uciekli na 2 łodziach. Policya dotąd nie wyśledziła sprawców. W trzy godziny po zajściu obie łodzie znaleziono koło Odessy.

200.000 rubli za łopaty. Śledztwo w sprawie znanych powszechnie nadużyć na kolei zabajkalskiej postępuje chyżo naprzód. Jak się okazuje, wszystkich podsądnych będzie około 100. Ogólna suma defraudacyi przewyższa sześć milionów. Pomiędzy rachunkami zwraca na siebie uwagę „rachunek“ na 200.000 rubli za drewniane łopaty.

Ze świata.

Orkan w Wiedniu i Czechach. Onegdaj szalał w Wiedniu i okolicy silny orkan z gwałtowną ulewą i wyrządził znaczne szkody. Wiele drzew wyrwanych. Również zboże w polu wiele ucierpiało, toż samo winnice. Pod Stadlau Dunaj wylał. Także w Nussdorfie, Klosterneuburgu i innych miejscowościach nad Dunajem woda wystąpiła i zalała. Na Semmeringu i Rax szalała silna burza ze śniegiem; toż samo na Schneebergu. Wczoraj burza w Wiedniu ustała, ale deszcz pada dalej. Toż samo prawie w całych Czechach szalała burza z gwałtowną ulewą. Prawie wszystkie rzeki wezbrały i wiele mostów w Czechach i na Morawach zerwały, a niżej położone miejscowości zalały. — Ze Śląska nadchodzą podobne wiadomości. W Opawie wiele zabudowań stoi pod wodą. O ile dotąd wiadomo, z ludzi nikt nie zginął.

Podrożenie bielizny męskiej. Fabrykanci bielizny męskiej z całej Austryi odbyli naradę w Pilznie (Czechy) i uchwalili podwyższyć cenę bielizny o 10%. Podwyżka zacznie już obowiązywać w najbliższych dniach.

Bruk ze szkła. W Szwajcaryi i we Francyi rozpoczęto próby fabrykacyi kostek brukowych ze szkła. Kawałki szkła z potłuczonych szyb, butelek itp. są topione w ogniu do pewnej wysokości, następnie utworzywszy miękką masę, są rozlewane w formy i odpowiednio prasowane. Przy tej operacyi szkło utraca swą przeźroczystość, ale zyskuje na trwałości i oporności. Jak dotąd, kilka ulic szklem brukowanych posiada Genewa, a podobno już i Nizza myśli o wprowadzeniu tej nowości u siebie.

Zawalenie się wieży kościelnej. W Augustinerdorf w powiecie Storożyniec (Bukowina) zawaliła się świeżo wybudowana wieża kościelna, przyczem 1 robotnik zginął, a 8 odniosło ciężkie rany.

Dżumę w Odessie skonstatowano u pewnego palacza okrętowego, który przybył z Egiptu. Umieszczono go w izolowanym oddziale szpitalnym.

Tortury więzienne we Włoszech. Niejaki Pietro Acciarito w roku 1897 został za zamach na króla Humberta I skazany na więzienie dożywotnie. Wprawdzie, jak okazało się, zamach był dokonany w stanie obłąkania, spowodowanego długotrwałym głodem i nędzą. Ale co to szkodzi? Gdzie chodzi o osobę króla, zamach karze się w ten sam sposób, jak zabójstwo dokonane.

Osadzono Acciarita w więzieniu w San Stefano. Dyrektor więzienny jednak nie zadowolił się jedną ofiarą — chciało mu się widocznie cały swój „zakład“ napełnić anarchistami. Wobec tego starał się on przekonać Acciarita, żeby podał prośbę o ułaskawienie i wskazał współwinowajców. Lecz wolność nie nęciła więźnia... Wtedy pan dyrektor postarał się tę wolność dla więźnia zrobić ponętniejszą, opowiadając mu, iż jego kochanka, Pasqua Venazuba, powiła mu syna. W rzeczywistości ta ostatnia umarła i matką nigdy nie była, ale czego się nie robi dla karyery? Pan dyrektor posadził również do celi Acciarita niejakiego Petito, skazanego na roboty przymusowe, który wciąż przekonywał swego towarzysza celi, iż wskazanie uczestników da mu wolność, a samotnej Pasqua Venazuba obrońcę i opiekuna.

Wreszcie Acciraito nie wytrzymał i wskazał na pięciu anarchistów, jako współwinnych w jego zamachu. Jednakowoż na sądzie Acciarito, dowiedziawszy się o wszystkiem, odwołał oskarżenia i zwrócił się z oskarżeniem przeciwko swemu dyrektorowi wiezienia, zarzucając mu używanie tortur moralnych w więzieniu. Przywołani w roli świadków dyrektorzy generalni więzień — Canerelli i Doria — przysięgli, iż nic o tej sprawce dyrektora więziennego w San-Stefano nie wiedzą.

Aranżerowi całej tej historyi udało się uniknąć kary. Myślał on nawet, iż zrobi na tem karyerę. Jednakowoż przeniesiono go z San-Stefano do miejscowości, w której grasowała malarja!

Panu dyrektorowi tego było za dużo. Zeznał on wówczas, iż zaaranżował wszystko z wyraźnego rozkazu swych zwierzchników, owych dwóch dyrektorów generalnych. Wówczas pana b. dyrektora w San-Stefano dymisyonowano, co się zaś tyczy owych dwóch dyrektorów generalnych, to dochodzenie przeciw nim pod rozmaitymi pozorami umorzono. Została tylko sprawa namawiania do krzywoprzysięstwa — mianowicie sprawa owa, iż z namowy swych zwierzchników były dyrektor więzienny w San-Stefano całą winę wziął na siebie i początkowo nie wskazał, kto go namówił całą rzecz zaaranżować. Proces ten, wzbudzający wielką sensacyę, ma się odbyć w Rzymie w jesieni.

Oblężony atleta. Atleta Tournier, będąc skazany przez sąd w Tuluzie na więzienie ośmiomiesięczne, zabarykadował się w domu swym na widok policyi, która przybyła go aresztować i przez 24 godzin nie dawał do siebie przystąpić. Wyczerpawszy wreszcie wszelkie środki obrony, stanął w oknie i zabił się wystrzałem z rewolweru wobec zebranych na ulicy tłumów.

Rada państwa.

(*Telefonem*).

Komisya budżetowa.

Wiedeń, 16 lipca.

Komisya budżetowa uchwaliła dziś prowizoryum budżetowe i ustanowiła referentem dla Izby posła Chiari'ego. Uchwalono także rezolucyę Witteka w sprawie cofnięcia, względnie zmiany nowych rozporządzeń, co do należytości pocztowych i telegraficznych.

Oświadczenie Rusinów.

Między innymi w dyskusyi zabrał głos także poseł Romańczuk, który złożył następujące oświadczenie:

„Zważywszy, że rząd obecny przeprowadził reformę wyborczą, którą galicyjscy Rusini w całkiem wyjątkowy sposób są poszkodowani i bez porównania pozostawieni zostali w tyle poza wszystkimi iunymi narodami monarchii;

zważywszy, że przy przeprowadzonych nowych wyborach rząd w Galicyi tolerował dawne nadużycia wyborcze;

zważywszy, że rząd bezpośrednio zwrócony jest przeciw Rusinom i szkodzące im w znacznej mierze uchwały galicyjskiego sejmu i specyalnie w żadnym innym kraju nie obowiązujące postanowienia wyjątkowe, mimo zdecydowanego protestu ruskich posłów i ruskiego narodu, przedłożył do sankcyi cesarskiej;

zważywszy, że rząd dotychczasowy, nienawistny Rusinom system całej administracyi Galicyi dalej utrzymuje i pozostawia wolne pole dla czystej samowoli galicyjskich władz i ich organów;

zważywszy dalej, że galicyjscy Rusini wogóle pod każdym względem są wyjątkowo i bez porównania gorzej, niż inne narody państwa traktowani;

zważywszy w końcu, że Rusinów kulturalnemu, gospodarczemu, narodowemu i politycznemu rozwojowi na każdym kroku stawiane są trudności i rozwój ten ograniczany;

oświadczamy imieniem swoich towarzyszów, że wszelkiemi silami bronić się będziemy przeciw takiemu traktowaniu i że każdy taki rząd zwalczać będziemy i dlatego głosować będziemy przeciw prowizoryum budżetowemu“.

W dyskusyi poseł Wassilko zwrócił uwagę, że Rusini mogą wymusić swe żądania. Dają oni rządowi do jesieni czas do namysłu, a gdy rząd nadal pozostanie obojętny, Rusini wyciągną ostateczne konsekwencye. Mowca wskazywał także na upośledzenie Bukowiny i omawiał szczegółowo te stosunki.

* * *

Izba posłów.

Wiedeń, 16 lipca.

Izba posłów dziś po odczytaniu interpelacyj i wniosków przystąpiła do obrad nad nagłym wnioskiem Udrzala i tow. w sprawie klęsk elementarnych.

Poseł Udrzal uzasadniał nagłość swego wniosku i proponował podwyższenie funduszu melioracyjnego ze względu na wielki rozwój prac melioracyjnych w ostatnich latach.

Poseł Iro oświadczył, że w zasadzie zgadza się na wniosek, musi jednakże zaprotestować przeciw temu, aby z funduszu melioracyjnego pokrywano koszta regulacyi potoków w Galicyi. Ze względu na to porusza mowca myśl, aby w komisyi budżetowej ułożono klucz dla rozdziału funduszu melioracyjnego na pojedyncze kraje, w stosunku do płaconych przez nie podatków.

Po przemowie ministra rolnictwa Auersperga, oraz posłów Povschego i Lukscha, na wniosek posła Steinwendera dyskusyę zamknięto.

Jako generalny mowca „pro“ przemawiał poseł Kozłowski.

Nagłość wniosku przyjęto i przystąpiono do meritum.

Posiedzenie trwa dalej.

Wiedeń. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów przedłożył minister skarbu projekt dodatku do prowizoryum budżetowego na czas od 1 sierpnia do 31 grudnia br.

Pos. Udrzal i tow. wnieśli wniosek nagły w sprawie zmiany ustawy z 30 czerwca 1884 r. i 24 stycznia 1907 r. w sprawie popierania kultury krajowej na polu budowli wodnych — i w sprawie podwojenia kwoty na melioracye na r. 1907.

* * *

Sprawa językowa.

(*,*) **Wiedeń.** (Tel. wł.). Dziś poraz pierwszy weszły w życie nowe zarządzenia co do języka parlamentarnego.

Poraz pierwszy ukazał się protokół stenograficzny posiedzenia Izby z dodatkiem zawierającym wnioski i interpelacye; nie niemieckie wnioski i interpelacye są tam umieszczone wprost w oryginale, a następnie w przekładzie niemieckim.

Również po raz pierwszy ukazał się dziś w Izbie urzędnik prezydyum ministerstwa, desygnowany do notowania mów czeskich. Mówcy czescy nie dali mu jednak dziś dużo do roboty, gdyż mowy swe tylko rozpoczynali krótkim wstępem czeskim, a potem wygłaszali swe wywody po niemiecku.

Poseł Iro wniósł do prezydyum pisemny protest przeciw notowaniu mów czeskich przez urzędnika.

Żądania moskalofilów.

(*,*) **Wiedeń.** (Tel. wł.). Poseł Markow i tow. wnieśli dziś w Izbie interpelacyę, która się domaga: 1) utworzenia lektoratu języka rosyjskiego na uniwersytecie wiedeńskim, 2) utworzenia katedr języka i literatury rosyjskiej na uniwersytetach we Lwowie i w Czerniowcach, 3) wprowadzenia obowiązkowej nauki języka rosyjskiego w gimnazyach wschodnio-galicyjskich.

Wydanie Bielohlawka.

Wiedeń. (Tel. wł.). Komisya dla nietykalności poselskiej uchwaliła dziś wydać sądowi posła Bielohlawka, oskarżonego o obrazę czci swego b. kontrkandydata dra Thayenthala. (Nie zda się to na wiele, bo Bielohlawek jest ponadto posłem na sejm dolno-austryacki, a za nim ten się zbierze, nastąpi przedawnienie).

TELEGRAMY

z dnia 16 lipca.

Zjazd moskalofilów.

Lwów. Odbył się tu zjazd stronnictwa moskalofilskiego. Na porządku dziennym była sprawa wstąpienia posłów moskalofilskich do klubu ruskiego, przyszłe wybory do sejmu, oraz wnioski. Obecnych uczestników było około 1.000, przeważała inteligencya. Posła Markowa powitano owacyą kwiatową.

Lwów. W zjeździe mężów zaufania stronnictwa staroruskiego, który się odbył wczoraj w sali „domu narodnego“, wzięło udział około tysiąc delegatów, przeważnie z inteligencyi świeckiej i duchownej oraz włościan. W naradach uczestniczyli przybyli z Wiednia wszyscy posłowie moskalofilscy, dr Hlibowicki, dr Markow, ks. Dawydiak, dr Korol i Kuryłowicz. Obrady były poufne i trwały od godziny ½11 rano do godz. 9tej wieczorem. Przewodniczył dr Dudykiewicz, adwokat z Kołomyi. Sprawę wystąpienia wszystkich posłów moskalofilskich z klubu ruskiego referował dr Drohomirecki ze Złoczowa. Przemawiali wszyscy posłowie staroruscy oraz przeszło 30 innych mowców. Uchwalono wszystkimi głosami przeciwko trzem, następującą rezolucyę: Zjazd mężów zaufania russko-narodowej partyi odbyty we Lwowie w dniu 15 lipca b. r. wzywa posłów ks. Dawydiaka, dra Korola i radcę Kuryłowicza, wybranych na podstawie programu russkiej narodowej partyi, aby bezzwłocznie wystąpili z klubu separatystów russkich, nazwanego ruskim (małoruskim), a także ukraińskim klubem i utworzyli razem z posłami drem Hlibowickim i drem Markowem russki klub dla obrony praw russkiego narodu w Austryi. Na wypadek nie poddania się tej uchwale Zjazd mężów zaufania russkiej narodowej partyi, wzywa tych posłów, aby złożyli mandaty, powierzone im przez russki naród.

Do prezydyum Izby posłów wysłał zjazd następującą depeszę: Kongres mężów zaufania russko narodowej partyi we Lwowie w dniu 15 lipca br., w którym wzięło udział przeszło 1.000 mężów zaufania wszystkich stanów i zawodów, protestuje przeciw nieuznaniu ze strony prezydyum istnienia rosyjskiego narodu i nieuznaniu używalności krajowej jego języka w Austryi, przeciw berprawnemu odebraniu głosu posłowi dr. Markowowi, z powodu użycia języka rosyjskiego w przemówieniu w parlamencie i przeciw dokonanemu przez to dotkliwemu naruszeniu ustawowo poręczonych praw rosyjskiego narodu w Austryi, oraz wyraża prezydyum z powodu tego postąpienia swoje oburzenie i zastrzega się przeciw takiej swawoli na przyszłość.

Depeszę podobnej treści wysłano także do prezydenta ministrów.

Nowe armaty.

Wiedeń. (Tel. wł.) Ponieważ podczas rokowań ugodowych z Węgrami nie mógł rząd wyruszyć ze swem żądaniem powiększenia kontyngentu rekrutów, przeto na razie do obsługi nowych armat będą brani starsi żołnierze piechoty.

Wilki pasterzami owiec.

Wiedeń. Partya chrześcijańsko-społeczna uchwaliła, celem strzeżenia interesów urzędniczych, utworzyć parlamentarny związek urzędniczy. (Ci sami ludzie, którzy spowodowali ukaranie trzech urzędników za ich przekonania polityczne, chcą teraz odgrywać rolę obrońców stanu urzędniczego! Przyp. Red.)

Ruch chorwacki przeciw Węgrom.

Oguliu. Były szef sekcyi i poseł na sejm chorwacki, Nikolicz, wygłosił tu wczoraj mowę przed wyborcami, którzy urządzili mu wielką owacyę. Nikolicz wezwał naród do jedności i oświadczył, że praw języka ojczystego nikomu nie wolno naruszać. Chorwaci pragną być sprzymierzeńcami, ale nie poddanymi Węgier. Mowca ostrzegał przed wykroczeniami i zapewniał, że sprawa Chorwatów bierze pomyślny obrót. Węgry bez przyjaźni Chorwatów nie mogą istnieć. Wreszcie domagał się mowca rewizyi ugody i oświadczył, że Chorwaci będą dalej prowadzić walkę wszelkimi konstytucyjnymi środkami.

Także w innych miejscowościach odbyły się onegdaj liczne zgromadzenia, na których posłowie zdawali sprawę z czynności poselskiej, między innymi także prezydent sejmu chorwackiego Medakowicz, który zapewniał, że walka będzie dalej prowadzoną zarówno w sejmie węgierskim, jak i chorwackim. Wszędzie zgotowano mowcom owacye, zarówno z koalicyi jak i z partyi Starcewicza.

Uwięzienie ministra złodzieja.

Rzym. Wczoraj po południu prezydent senatu wezwał do siebie prefekta policyi i wręczył mu rozkaz aresztowania b. mi-

nistra Nasiego. Prefekt policyi udał się z kilku urzędnikami do pomieszkania Nasiego i aresztował go. Nasi i jego adwokaci zaprotestowali przeciw temu, poczem Nasiego odstawiono do więzienia.

Rzym. B. szef gabinetu Nasiego, Lombardo, został wczoraj wieczorem z polecenia prezydenta senatu aresztowany i odstawiony do więzienia.

Lew Tołstoj.

Berlin. (Tel. wł.). Wczoraj nadeszła tu z Jasnej Polany wiadomość o znacznem pogorszeniu się stanu zdrowia Lwa Tołstoja. Dziś zaś nadeszła wiadomość, że hr. **Lew Tołstoj umarł.** Wiadomość ta jednak dotychczas jeszcze nie została sprawdzona.

Stracenie Petrowa.

Zofia. Dzisiaj rano stracono Petrowa, mordercę ministra Petkowa.

Zofia. (Tel. wł.). Obecni przy straceniu Petrowa opowiadają, że był on zupełnie spokojny przed straceniem. Powiedział on prokuratorowi, że miał wspólników zbrodni, krórych jednak nie chce wymienić.

Gdy ujrzał szubienicę, zawołał:

— To okropne, panowie!

Poczem podszedł ku szubienicy.

„Zamach" na Fallièresa.

Paryż. Sprawca „zamachu" na prezydenta Fallièresa, Maille, służył dawniej w marynarce wojennej, a później handlowej. W komisaryacie policyi oświadczył, że nie chciał ani do Fallièresa, ani do kogo innego strzelać, chciał tylko zwrócić na siebie uwagę celem uzyskania sprawiedliwości. Jest on zniszczony wielu przegranymi procesami. Przypuszczają, że cierpi on na manię prześladowczą. Kul dotąd nie znaleziono.

Przeciw sojuszowi z Rosyą.

Londyn. (Tel. wł.). Zgodnie z wezwaniem Biura międzynarodowego, ażeby w parlamentach oraz w inny sposób występowali socyaliści we wszystkich krajach przeciw wszelkiemu politycznemu lub pieniężnemu popieraniu caratu, odbyła się tu po mityngu wielka demonstracya przed ministerstwem spraw zagranicznych, protestująca przeciwko zbliżeniu się Anglii do Rosyi.

Tow. Williams przemawiał z balkonu. Przyszło do starcia z policyą.

Nie było szpiegów japońskich.

Waszyngton. Obaj uwięzieni w Kalifornii pod zarzutem szpiegostwa Japończycy, zostali wypuszczeni na wolność, gdyż nie wykazano im nic karygodnego.

Japonia a Korea.

Soeul. (B. Reutera). Bliskie odwiedziny japońskiego ministra spraw zagranicznych Hayaszi wywołują obawy w pałacu cesarskim. Cesarz nie dowierza japońskim żołnierzom i stara się otoczyć strażą koreańską.

Wojna w czasie pokoju.

Waszyngton. Podczas ćwiczeń w strzelaniu na okręcie wojennym „Georgia" nastąpiła eksplozya; 5 marynarzy zginęło.

Pogrom Greków w Ameryce.

Nowy Jork. Grecki generalny konsul otrzymał z Roanoke (Wirginia) depeszę od 150 Greków z prośbą o pomoc przeciw pogromowi. Konsul udał się do sekretarza państwa Rootta.

Mordowanie więźniów politycznych.

Petersburg. (Pet. ag. tel.). W więzieniu, położonem w dzielnicy wyborskiej przyszło do wykroczeń z powodu śmierci jednego więźnia politycznego, zastrzelonego przez żołnierza, którego ów więzień obraził (?) i nie chciał usłuchać jego rozkazu. Dopiero po pewnym czasie przywrócono spokój.

Napad na kasyera.

Charków. (Pet. ag. tel.). Banda 5 uzbrojonych opadła na ulicy kasyera szpitala ziemskiego i zabrała mu 9000 rubli.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Baczność stolarze z dzielnicy Stradom i Kazimierz!** We czwartek dnia 18 lipca o godzinie 6½ wieczorem, w „Postępie" (ul. Miodowa 25, parter), odbędzie się poufne zebranie wszystkich tow. stolarzy i kuferkarzy. O liczne zebranie się uprasza Zarząd.

* **Baczność murarze krakowscy!** We czwartek 18 b. m. o godzinie 6 wieczorem odbędzie się w lokalu Związku stow. rob. (ul. Wiślna 5, II. p.) poufne zgromadzenie murarzy. Sprawy bardzo ważne. O liczny udział uprasza zarząd.

Kursa telegraficzne.

Budapeszt, 16 lipca. Pszenica na październik 11·26 do 11·27. Żyto na październik 8·79 do 8·81. Owies na październik 8·00 do 8·01. Kukurudza na lipiec 5·94 do 5·95, kukurudza na sierpień 6·04 do 6·05, kukurudza na maj 6·14 do 6·15. Rzepak na sierpień 17·35 do 17·45. Wszystko za 50 klg.

Oferty mierne. — Chęć kupna słaba. — Usposobienie: mierne. Pogoda: piękna.

Przepowiednia pogody.

Galicya zachodnia: Pochmurno, mierne wiatry, wzrastająca temperatura.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

Wydawca: **Ignacy Daszyński.** — Odpowiedzialny redaktor: **Gustaw Alojzy Titz.** Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie, ul. Filipa 11 (Telefon Nr. 710).